

Joanna Pociask-Karteczka

# Na drugi brzeg

2018(1996)



Widzę was

**Na drugi brzeg**  
**(credo)**

Stoję nad rzeką wspomnień  
szeroką jak Nil  
zwierciadło Luksoru  
widzę wasze twarze  
i ręce  
które chwyciłam w ostatniej chwili

a potem  
sama podawałam dłoń  
aby prowadzić ku mojemu słońcu

stoję nad rzeką wspomnień  
i patrzę na drugi brzeg

dopłynę  
na drugi brzeg

## **Dla Pani Profesor\***

Dlaczego

dopiero teraz oglądam się nareszcie w tył  
otwieram drzwi do pokoju  
z jeszcze nie zwiędłymi chryzantemami koloru miodu  
tak lubiłaś...

nie ma kurzu na półce z drobiazgami  
i słuchawka telefonu jeszcze ciepła od rozmów  
pajęczyny zawróciły i uciekły w popłochu  
nie lubią powietrza pełnego obecności ż y w e j

siadam przy Twoim biurku  
przed mapą – Twoim światem dnia nie tylko  
powszedniego  
dzisiaj tak wiele mówisz – choć bez słów  
dlaczego dopiero teraz tak dobrze Cię słyszę

dlaczego tak późno widzimy prawdy ważne  
mówione życiem

wybacz że nie znajduję Cię wśród nieobecnych  
jesteś t u t a j  
gdzie podobno gorzej niż T a m

to nie takie proste odejść i zostawić  
opuścić  
nie być

\* Prof. Irena Dynowska-Balcer (1929-1995)

## **Do A.D.\***

Ściany zimne i popielate  
rozkładały kościste ramiona  
wołając ciszę niemego powietrza

śnieżny płat ciągle rósł

kosówka  
leniwa sarna  
pozostała dawno na dole

śnieżny płat ciągle rósł

tylko wodospad  
szemrał mądrością stuletniego starca  
zamierając powoli w zlodzeniu

śnieżny płat ciągle rósł

lecz myśli nie biegły przed Tobą  
na odległość większą niż jeden krok

ten krok...

\*dr Antoni Dobija (1947-1991)

## **Hani\***

Nasze głosy  
wsiąknęły w mahoń starodawnych mebli  
Haniu  
a serca  
zaplątane w gwar ulic  
jak w brzęk natrętnego komara  
ocierają się o siebie  
by przez chwilę  
usłyszeć  
rytm orkiestr na karuzeli  
z ledwo słyszalnym  
zawodzeniem arlekina

\*moja siostra Anna Kochan

\* \* \*

gdy na tęsknotę nie ma już sił  
i brakuje łez żalu  
a słowa  
bawią się w niemy teatr cieni  
gdy świat zaspanym wzrokiem  
odslania poranne przebudzenie  
i znikasz  
w leniwie odchodzącej nocy

ja  
wracam  
do obecności twojej

i obecnością twoją  
maluję każdy dzień  
obecnością twoją oddycham  
na wietrze granatowym przed burzą

w obecności twojej  
patrzę na słońce  
i szukając oddechu nieba  
mrużę oczy suche jak pustynia

moje oczy  
na skrzydłach twoich myśli  
posyłam w podróż za widnokrąg twojej tylko planety  
w poszukiwaniu czasu  
na wypełnienie legendy życia  
przez kilka kolejnych lat

## **Znów muszę czekać na wiatr (do W.Ch.)\***

Jeśli przynosi cię w swych dłoniach wiatr  
unosi cię czas w żaglach białego okrętu  
i znikasz za falą długą i płaską  
i nie oglądasz się za siebie

gdy w maju pojawiaasz się w kroplach deszczu  
szemrającym na blaszanym parapecie  
zamieniasz się szybko w parę wodną  
i obłokiem przezroczystym odpływasz  
w hamaku zawieszonym na promieniach słońca

wreszcie na łąkę brzęczącą pszczołami  
spacerem nakazany wchodzisz  
są dzieci łapiące motyle  
tataraki rozmowne szelestem  
zioła pachnące zdrowiem

nagle  
zabłąkana ważka znad stawu  
jak spóźniony tramwaj wodny  
zabrała cię bez biletu

\* Prof. Wojciech Chelmiński (1952-2011)



## **Do B.\***

Nie ma cię w moich troskach  
zbyt szybko mijają  
był mogła zabrać choć jedną łzę  
do niekryształowego kielicha  
i zanieść ci na pokaz

ale szczęścia zbieram w kolekcję złotego pyłku  
i chowam do dzbanków konwalii  
z nich układam rozety  
i inne wzory naszego spotkania

gdy przychodzisz  
konwalie wynoszę do sypialni  
i siadamy  
by zdążyć opowiedzieć  
rzeczy niezaplanowane

\*Barbara Kurowska

## **Do M.K.\***

W zapachu białej piwonii  
gdzie świeżość to kropla źródlanej wody  
a biel to szczyty gór na horyzoncie  
gdzie nie ma terkotu dnia a spokój nocy jest biały  
i świty witają rosą  
a zmierzchy całują ciepłem

w zapachy białej piwonii  
zamknąć życie i śmierć

\*Ks. Marek Kościelniak

\* \* \*

Gasną moje słońca  
poranne i południowe  
kiedy za górą zamgloną  
słyszę twój płacz

dłonie kurczę w garść aż do bólu  
przecież mam miłość

za mało dla mnie  
za mało dla ptaków  
za mało dla drzew  
za mało dla posrebrzanej cukiernicy

nadchodzi ciemność  
zamiast nocy przyjaciółki  
czekam na dzień  
patrzę na horyzont na górę zamgloną  
i słucham nieba bez koloru

zmierz tylko mój  
przecież tak blisko

## **Dla Profesora\***

Wiatr z Kościeliskie  
wieje w twoich słowach  
wciska się w zakamarki mojej duszy  
i hula beztrosko  
jak po kątach drewnianej chaty

szkłem kolorowym malowany  
rysunek twojej twarzy  
przemawia do ptaków  
dziś słońcem  
jutro granatowym niebem

nie uciekaj jak halny  
przecież dopiero cię odgadłam  
jak treść zaklęcia  
skalnego rycerza

\*Bogusław Grzybek

**Do E.K.\***

Długich jak łądyga lnu spojrzeń  
nie oszczędzaj światu

I osnuj pajęczyną myśli upragnionych  
losy motyla  
o barwach wczesnej jesieni

I nie bój się powiekami ciepła  
zamknąć swój świat  
w zaczarowanej szklanej kuli

\*Elżbieta Karteczka

## **Uwolnić motyla**

To nie oddalenie  
zamknęło mi ścieżki do twojego ciała

nie ma już twoich dłoni  
miękkich jak poduszki porannej mgły  
przytulonej do brzozowego lasu

nie ma już twoich oczu  
łagodnych jak sierpniowe słońce  
zanurzone w powiekach granatowych chmur

Zapach twojej skóry  
wniknął na wieki w moje westchnienia

To nie czas  
odsunął ode mnie na odległość planet  
twojej duszy znalezienia

To  
Ja  
Zamieniałam cię  
w  
Pomnik  
z Marmuru

I jesteś w niebie  
I żeglujesz wśród gwiazd  
I słuchasz moich modlitw

żarliwych zapatrzeniem  
wyciszeniem  
ukojeniem  
I zamieniasz moje dni  
w lot wielobarwnego motyla  
ku słońcu

\*\*\*

Szukają po omacku drogi ku ziemi  
płatki śniegu rozwiane na wietrze  
jak nasze słowa

W konary nagich drzew  
skurczonych z zimna i szarych od wiatru  
wnika białe powietrze  
jak myśli nieśmiałe i czyste

nie bój się

to tylko  
sen królowny Śnieżki  
zamienionej w pszczołę pachnącą miodem



## **zawilce**

To są zawilce  
zapytałeś  
i księżyc zakołysał się w uśmiechu

jak ciepły wosk  
spłynęła gliniana maska  
choć została cementowa twarz  
i sześciany słów

chęć zaproszyć ciemnością  
księżyc tańczący jak okręt  
przecież  
nic się nie zmieniło

stałeś się tylko poetą

## **nie jesteś**

Nie jesteś  
pierwszą radością wiosennego wiatru  
budzącego do życia skulone pąki leszczyny

Nie jesteś  
kołatającym rytmem dziewczęcego serca  
bijącego jak puls u wirującej jaskółki  
oczekującej na pierwszą kroplę deszczu

Nie jesteś przytuleniem łagodnym gdy nadchodzi noc  
i znużone gwiazdy schodzą na ziemię  
by zatańczyć walca nad głowami kochanków

Nie jesteś  
słowem kojącym jak wilgotna mgła  
dla stepowej trawy zmęczonej słońcem

Nie jesteś...

Gdy chcę cię odnaleźć  
krzyczę głośno do kwiatów  
i żądam  
by pokochały światło księżyca również

By cię odnaleźć  
moim oczom nakazuję nie wiedzieć twego ciała  
pozlacanej tarczy rycerza  
ulepionej z wapiennych skorupiek

By cię odnaleźć  
odwracam się od ciebie  
i oczy  
szeroko otwarte  
kieruję ku drzewom  
i szemrania liści nasłuchują  
jak słów nigdy niewypowiedzianych

Jeśli alabastrowa czara  
wypełni się zdarzeniami aż po brzegi  
pozwól że to ja odejdę pierwsza  
by nikt nie pozostał smutny

\* \* \*

czy wiesz  
że niebo naszej przyjaźni  
to dzień powszedni

## **narodziłaś się**

szukam ciągle twojego spojrzenia  
tak drogie są mi iskiarki twoich oczu  
chwilowo niebieskich  
pragnę twojej miłości już teraz  
tak wcześnie żądam od ciebie tego co daję tobie  
wybacz mi  
kocham cię

***I can not believe***

*I can not believe  
You are mine  
Mine of my blood  
My heart is beating for you so fast  
I can not believe you are mine*

*When I see you  
I find you are like somebody from another land  
Even a land on the other planet  
I can not believe you are mine*

*I pray to your picture with your smile  
At least  
I come back to you and  
I do not know  
I am not sure  
If I find you the same  
Mine of my blood  
The same eyes t  
The same smile  
The same drops of crying  
Crying of happiness  
I dream about being together*

## **Tryptyk**

### **Ty**

odchodzisz  
z nadejściem słońca  
w mundurze bieli i granatu  
z notesem opasłym na dzisiaj i na jutro  
jak tłuste ciało hipopotama

### **Ono**

z koszem słów  
uzbieranych przez dwa i pół roku  
w otoczeniu pytań  
przychodzisz do mnie  
i wysypujesz je jak klocki na podłogę  
i razem układamy domy przyszłości  
zapożyczone z historii nie do uwierzenia  
które są jeszcze twoim światem

### **ja**

wieczór  
to układanie puzzle  
składającego się z trzech tylko części

zbieram was oboje  
do dłoni gładkiej od ludwika  
dłoni z palcami bez długich paznokci

układam n a s ostrożnie przy stole

i czekam na symfonię widelców  
przerywaną pauzami spojrzeń

a potem wyciągam ręce  
i wspólnym kręgiem wirujemy  
wokół naszego ogniska



\* \* \*

Szukam powierzchni swojego ciała  
nie objętej przez ciebie  
po omacku trafiam w bramę twoich rąk  
i jak w klepsydrze  
przesypują ciało  
do twoich ust  
nie zostawiam nic  
i nie ma już mnie  
jesteś ty

\* \* \*

Wstajesz rano  
jak dobrze cię spytać  
co zjesz na śniadanie  
czy masz czysty ręcznik  
jakie plany  
w lustrze  
przytyłam  
trzeba trochę zeszczupleć  
kończy się pasta do zębów  
co dziś trzeba kupić

a potem  
wychodzimy  
ty w jedną  
ja w drugą stronę  
i już tęsknię za tobą

\* \* \*

Twoje oczy  
jak dwa słoneczniki  
ciepłem słońca malują powietrze  
między chwilami ciszy i niepokoju

twoich słów szeroko otwarte ramiona  
psalmami radości obejmują czas widzenia siebie  
i nas

i tylko słońca  
i psalmów radości  
nie zostaw w ikonach  
bo to cudowne  
umieć po latach  
spotkać się z samym sobą

## A jeśli... (I)

a jeśli łyż radości  
gromadzisz w kryształowej misie  
i nawlekasz je jak perły na promienie słońca  
wpadające przez pajęczynę świtu do źrenic twoich oczu  
nie gotowych jeszcze na spotkanie nowego dnia

i jeśli szukasz wiatru  
chwytną rękę powietrze szybkie jak myśl  
a w niepogodę mgłę przytulasz do ciała  
jak rozkosz świeżego prześcieradła białego jak  
obojętność

to znaczy  
że ktoś odpłynął łodzią konieczności  
na odległy brzeg wielkiego jeziora

i Jest Obecny  
Towarzyszeniem

i czeka  
na pomyślny wiatr  
jak na głębokie westchnienie

i jeśli patrzysz w niebo myśląc o ludziach  
i patrzysz na ludzi widząc Boga

to znaczy

to znaczy że kochasz

\* \* \*

Chcę być deszczem który obmywa ci twarz  
i wygładza zmarszczki niepokoju  
chcę być twoim cichym snem  
jak wiatr szeleszczący w jesiennych liściach melodią  
senną  
melodią pachnącą indyjskim kadzidłem

chcę być twoim przebudzeniem  
jak marcowe słońce  
z uporem nawołujące do życia chłodną od śniegu  
wczesnowiosenną glebę

chcę być twoim odpoczynkiem  
jak leżący przez wieki gładz skalny  
wyciszony grawitacją

chcę być niebem  
w które patrzysz mrużąc oczy  
i tracisz wzrok na chwilę  
by widzieć to  
c o i s t n i e j e

chcę być...

nim wielka rzeka  
zabierze mnie  
do ziemi nieupragnionej



Ze świata

*Profesorowi Alfredowi Jahnowi*

## **Norwegia. W dolinie**

Świat lodu, słońca i skał  
malowany wiatrem  
spadającym ze strumieniem popielatej wody  
i pchającym rączy zaprzęg reniferów  
pędzących na żaglach zabłąkanych myśli

Biel otula tu wierzchołki gór  
jak ciało sennego kochanka  
i oddechem głębokim i chłodnym  
głaszcze zbocze doliny

Ptak nie śmie zagwizdać  
i rozłożyć skrzydeł  
w białoszarym powietrzu nocy

Lecz gdy promienie słońca  
utoną w dnie doliny  
otwiera się świat stromymi gigantami ścian  
lizanych potokami wód połyskujących na skałach niczym  
plastry srebra  
rozlane na tłustym ciele nosorożca

I nikt tu nie odgadnie  
gdzie kończy się ziemia  
a gdzie niebo bierze swój początek  
bo tu  
niebo schodzi na ziemię  
a ziemia wspina się ku niebu

## **U Brata Alberta zimą**

Śnieżny puch  
jak nieprzebrane korce mojąszowej manny  
cichym dobrem pokrył Twój świat Bracie Albercie

Za bramą Twoje pustelni  
tak wiele ścieżek zasypanych dziś śniegiem

Jak dobrze przyjść z całym życiem  
do Ciebie

Jak dobrze móc nie wybierać  
i być unoszonym w białym obłoku  
jak we mgle ślubnego trenu

Ty myśli smutne zaklinasz w lodowe sople  
przyłgnięte do gontu kościółka

Myśli cierpiące  
wrysowujesz w czarne konary  
bezlistnego klonu

A myśli radosne  
zamieniasz w podskoki zaprzyjaźnionej wiewiórki

Jak lato tu być

Jak dobrze oprzeć się plecami



o drewnianą ścianę Twojego domu  
i przez gałęzie zziębniętej jarzębiny  
saniami oczu po górach żeglować  
Jak dobrze tu być

Ty nie mówisz żegnaj Bracie Albercie  
Ty głaszczesz dłonią szorstką  
i wciskasz do rąk okruch chleba  
zebrany ze stołu wędrowców  
szukających dobra

## **W Lisbetdalen (Spitsbergen)**

Kiedy niebo  
nad głową spada  
aż pod moje stopy  
jestem powietrzem  
kiedy jestem potokiem który szumi  
nie ma niepokoju  
kiedy mój dom jest w chmurach  
jak w niebie  
nie ma miejsca na zło

## **Złoty grad**

Złoty grad spada na ziemię  
lekki jak promienie zimowego nieba  
ślizga się po mgłach dolinnych  
całując zaspane świerki  
i karpackie opasłe zbocza  
zanurza w błękitnym niebie

Złoty grad  
lekki jak promienie zimowego słońca  
zahacza o granie Tatr Wysokich diademu  
i dzwoneczkami sań baśniowych dźwięczy  
i układa melodię  
na spotkanie księżycy

\* \* \*

Sosny wyciągają dłonie pulchne i ciepłe  
do przytulenia na ziemi nowej  
w domu bez dachu i za inną rzeką  
ptaki nawołują od świtu do ciszy błagalnej  
by skończył się bieg jak we śnie – w miejscu i pod wiatr

ktoś ciągle próbuje zbudować mi do  
nie wie  
że nie ma domu  
bez ciebie

## **Arno**

Arno

bladoniebieska toni  
widoczna ze wzgórza cytadeli  
jak aorta zamierająca spokojem  
przecięta Starego Miasta koniecznością

zamknij powieki purpurowych dachów  
i obejmij czeluścią chłodu  
mój sen z otwartymi oczami  
przeciskający się wąskimi uliczkami Florencji  
w pogoni za nocą  
w ucieczce przed słońcem  
w którym wszystko jest jasne  
i proste

zgromadź wzgórza  
zielonkawozłote  
u stóp surowej kampanelli  
pociętej historią jak mieczem

otul sobą  
wspomnienie  
i zatop na dnie

Arno

bladoniebieska toni

## w Cichawce (1)

okna naszego domu  
są dłońmi wyczekującymi na słońce  
dach rozgrzana pustynia posyła znaki za horyzont  
i rozkazuje chmurom pogłaskać deszczem ziemię

bawię się w nim z pajakami w chowanego  
na muszki nie muszę zakładać sideł  
a z maleńkim kurzem jesteśmy za pan brat  
i uśmiechamy się do siebie z przyzwoleniem

przed zachodem słońca  
drzewa z lasu i znad rzeki  
przychodzą do mnie na kawę  
i rozmawiamy ze sobą szumem i ciszą  
ja rozumiem ich szum  
one słuchają ciszy  
w nocy zabiera je ciemność  
i tęsknię za nimi

## w Cichawce (2)

w Cichawce  
ognisko gaśnie tylko na chwilę  
by zaczerpnąć powietrza na kolejny płomień

w Cichawce  
noce składają się z krzyku puchaczy  
i psich konwersacji  
na temat nieba i sztucznych satelit  
a dzień  
woła noc głosami much  
tłustych trzmieli i polnych świerszczy  
a nawet komarów w południowej porze

bo w Cichawce  
noc i dzień  
są w sobie zakochane  
i nigdy nie wiadomo  
czy słońce wypatruje księżyc  
czy księżyc oczekuje na słońce

w Cichawce  
strumyk uwielbia ciszę  
i szumi tylko lokalnie  
jeśli zdenerwowany natknie się na rusz skalny

w Cichawce  
drzewa śpiewają w duecie z wiatrem

przekrzykując się nawzajem

w Cichawce

trawa pachnie życiem

i uwielbia flirtować z kroplami pękatej rozy

w Cichawce

powietrze nie może żyć bez nadmiaru tlenu

zmieszane z zapachem suchej koniczyny upaja

jak mocny bimber

pędzony w komórce przy stodole

w Cichawce...



\* \* \*

zaprzatają mi głowę  
rzeczy ważne i nieważne  
rano  
w dzień  
wieczorem i nocą  
gdy jem  
i gdy się modłę  
i gdy idę ulicą amerykańskich ludzi szczęśliwych  
i drzew amerykańskich szczęśliwych  
i samochodów amerykańskich szczęśliwych

na smutek nie ma tu miejsca  
choć tak pusto

to nie tak  
jak w moim dalekim kraju

kraju ulic tysiącletnich  
po których smutek i radość  
spacerują  
trzymając się za ręce

Chicago 1987

\* \* \*

co będzie  
jeśli pamięć nie przyjmie nic nowego  
a żyć trzeba będzie  
daleko

jest tylko ostry obraz tego co było  
teraźniejszość to mgła

nie ma mnie  
jeśli nie jestem  
tam

Chicago 1987

\* \* \*

aż tutaj trzeba było przyjechać  
aby przekonać się że jesteś taka Dobra

Ty Piękna  
Ty Złota  
Ty w koronie  
Ty z Dzieciątkiem

Twój pokój jest wszędzie taki sam  
tylko my  
tacy inni w innych światach  
chcemy zmienić Cię na swój gust

Chicago 1987

\* \* \*

ten ból  
nieruchomy  
jak drzewo ze stali  
tkwi  
i nic nie widzę przed sobą  
nawet zieleń to huk pociągów i samolotów  
nie słyszę Ciebie  
nie słyszę siebie

## **z Alp**

rozszały się myśli  
jak skrzydła białych aniołów  
nad kaskadami alpejskich łąk

myśli otulone obłokami  
myśli ślizgające się na strumieniach słońca

rozszały się myśli człowieka  
na granicy nieba i turni

a człowiek sam pozostał  
w dolinie ciemnej i wąskiej  
otoczony drzewami  
ze słów dozwolonych

*Though we travel the world over  
To find the beautiful  
We must carry it with us,  
Or we find it not*

R.W. Emerson

\* \* \*

człowiek pewien lubił góry  
nieważne czemu  
sam zresztą nie wiedział do końca

wracał ciągle do gór  
były mu potrzebne

zapraǳał kiedyś  
zmierzyć swój podziw

wymyślił nawet jednostki

pisał równania

za każdym razem otrzymywał inną liczbę  
choć wracał ciągle  
w te same góry

\* \* \*

chcę wrócić do naszych snów z otwartymi oczyma  
i nigdy się nie przebudzić  
poszukać wiatru i stać twarzą na wprost  
i płonąć jesienią w ogniu złota i purpury doliny Popradu

rozzucać śnieżne gwiazdy zimą  
na równinach platynowych wyżyn pod Krakowem

i oddychać rosą wtuloną w igły kosówki  
jak kochanka w ramionach tęsknoty

chcę wrócić do naszych snów z otwartymi oczyma  
i nigdy się nie przebudzić



Czy to Ty...



\* \* \*

wdaje nam się  
że Cię poznajemy  
na nowo wciąż odkrywamy  
drażymy Cię od wewnątrz  
jak gruby pień afrykańskiego drzewa  
zapominamy  
że jesteś w nas

\* \* \*

droga Twa na Golgotę  
ciągnie się w nieskończoność  
m y w pochodzie za Tobą  
m y obojętni widzowie  
m y okrutni żołnierze  
m y z udawanym cierpieniem  
m y z cząstką Twojej boskości  
ukrytą głęboko w zanadrzu  
wyciąganą tylko na pokaz

\* \* \*

byłam cała w Tobie Panie  
gdy klęczałeś w Ogrodzie

ukryłeś mnie pod Twoją stopą  
i było mi dobrze  
w Twoim Przeznaczeniu

gdy poczułam burzę Twego strachu człowieczego  
trochę zrozumiałam

i burza śpiewać zaczęła

## **modlitwa**

o poranku witam Cię pieśnią  
z tylu strof ile chwil  
ile spraw  
ile westchnień

z nieba piedestału  
znoszę Cię na ziemię ostrożnie i cicho  
by ktoś nie zauważył  
że znajduję Cię tam  
gdzie nikt Ciebie nie widzi

## **a jeśli (2)**

a jeśli nie będę miał sił cieszyć się tym co posiadam  
i w kącie mojego namiotu zbudowanego z samotności  
chłodnej  
uzbieram wiele słów takich jak wdzięczność przyjaźń ...  
i wyrzucę je na stos rzeczy niepotrzebnych

i gdy dłonie przylgną jak powój  
do betonowego słupa zapatrzenia  
obcego

spraw Panie  
bym  
umiał prosić  
i abym nigdy nie omijał dróg trudnych i długich  
i bym nigdy nie chciał chodzić ścieżkami prostymi

spraw  
bym pragnąc śpiewać o Tobie  
głośno jak tylko potrafię  
nie pragnął sławy śpiewaka  
bym nigdy nie zgubił klucza do mojej szkatułki  
w której przechowuję jak dukaty złote  
dobre słowa i gesty  
i jeszcze jedna prośba  
ostatnia

o zmroku daj mi schronienie  
pod skrzydłem Twojego Anioła  
bym dłonie mógł uwolnić z życia  
z szeroko otwartymi oczyma

## **Fiat**

było Ci tak dobrze Mario Dziewczyno  
na świętej ziemi Twojej modlitwy

nie szukałaś słów wzniosłych i patetycznych  
by złowić choć cząstkę nieskończoności

niczego nie pragnęłaś  
prócz dnia i nocy  
zamkniętych w dłoniach bożej miłości

aż spłynął  
anioł woli i pragnienia  
by zawinąć Cię  
w całun życia przy Bogu

## **o Bożym Narodzeniu**

kiedyś  
było o smaku pomarańczy zjadanej raz do roku  
i wypieszczonej palcami po skórcie chłodnej i wcale nie  
zmęczonej  
podróżą w torbie chrzestnego ojca  
którego płaszcz pachniał dalekim światem Trzech Króli

## **na Narodzenie**

tysiącem gwiazd srebrnołśniących  
nakryty świat  
uroczyście biały

nie ma chaty  
zapiecka  
kota

wybrał złób  
by tak trudno było Go pojąć



## **modlitwa**

spraw Panie  
byśmy umieli żyć nie dla siebie  
lecz dla innych  
byśmy umieli radować się z tego co posiadamy  
byśmy potrafili właściwie wykorzystać to czym nas  
obdarzyłeś

nie miej nam za złe  
że świat kochamy zbyt mocno  
przecież wszystko od Ciebie pochodzi

i spraw jeszcze Panie  
byśmy przejrżeli  
i widzieli Ciebie poprzez to  
co nam dajesz

\* \* \*

nie mękę  
ale jeden krok Twojej drogi  
umieć rozpamiętywać Panie

nie to żeś Bogiem  
ale człowiekiem był  
umieć pojąć Panie  
pozwól

więcej pragnąć nie potrafię

## Weronika

tego dnia upał zamierał w gęstym powietrzu celu i  
konieczności  
ten gęsty upał nie mógł oderwać się  
od ziemi karmionej krwią i potem  
spadającymi w dół  
jak krople dziejów nieba  
i człowieka

gdy usłyszeli słowa władcy  
mówiącego językiem sługi  
gdy patrzyli na koronę  
wrastającą w czoło płomieniami prawd  
nieodzianych w tysiącletnie pajęczyny czasu

wówczas Ty  
chustą  
T w o j e g o żalu  
i T w o i c h łez  
dotknęłaś  
Oblicza Prawdy  
Wymiaru Kosmosu  
Odległości Galaktyk  
Tajemnicy Czasu  
Granic Poznania  
których mądrzy badacze zwojów  
nigdy nie ogarną  
naczyniem pojęć  
rozumu  
i wiary także

\* \* \*

Panie  
który szedłeś na sąd  
będąc już dawno skazany  
zmiłuj się

Panie  
który milczeniem  
powiedziałeś o sobie więcej  
niż pieśni nad pieśniami  
zmiłuj się

Chryste  
który pokorą ujarzmiłeś cierpienie  
zmiłuj się

Królu  
cierniem koronowany  
i berłem trzciniowym przyozdobiony  
zmiłuj się

Boże  
który szedłeś do nieba  
pod ciężarem krzyża  
zmiłuj się

Synu  
bezgranicznie posłuszny woli Ojca  
zmiłuj się

## **nad grobem**

cisza niepokoju zawisła nad wzgórzami  
nie ma już żołnierzy kobiet  
pozostawili na piasku ślady lęklwych stóp

tylko kamień nasłuchuje  
jak wiatr gada ze ścianami  
pustego grobu

**by mnie obudzić**

drażni mnie Twoja Niewiadomość  
jak drażni śmierć

nie chcę  
by pojedynek z Tobą  
stał się upodobaniem

chcę jeszcze żyć  
dla swojej śmierci  
a dla twego zwycięstwa  
i dla Twego wyciągnięcia dłoni  
by mnie obudzić  
by mnie obudzić  
by mnie obudzić

Amen

WIDZĘ WAS	3
Na drugi brzeg	5
Dla Pani Profesor	6
Do A.D.	7
Hani	8
gdy na tęsknotę	9
Znów muszę czekać na wiatr	11
Do B.	12
gasną moje słońca	13
Do M.K.	14
Dla Profesora	14
Do E.K.	15
Uwolnić motyla	16
szukają po omacku drogi ku ziemi	18
Zawilce	19
Nie jesteś	20
czy wiesz	23
Narodziłaś się	23
I can not believe	24
Tryptyk	25
szukam powierzchni swojego ciała	27
wstajesz rano	28
twoje oczy	29
A jeśli... (1)	30
chcę być deszczem który obmywa ci twarz	33
ZE ŚWIATA	34
Norwegia: w dolinie	35
U Brata Alberta zimą	36

W Lisbetdalen 38  
Złoty grad 39  
sosny wyciągają dłonie pulchne i ciepłe 39  
Arno 40  
W Cichawce (1) 41  
W Cichawce (2) 42  
co będzie 44  
zaprzętają mi głowę 45  
ten ból 46  
Z Alp 46  
człowiek pewien 47  
chcę wrócić do naszych snów... 48

CZY TO TY 49  
wydajemy się 50  
droga Twa na Golgotę 50  
byłam cała w Tobie 51  
Modlitwa 51  
A jeśli (2) 52  
aż tutaj 54  
Fiat 55  
O Bożym Narodzeniu 55  
Na narodzenie 56  
Modlitwa 56  
nie mękę 57  
Weronika 58  
panie 60  
Nad grobem 61  
By mnie obudzić 62